Nr. 66. Lwów, Sobota dnia 7. Marca 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Rzymsko katolickie:	Grecko katolickie:			
Dziś: Tomasza z Akw.	Połykarpa.	**BIURO REDAKCJI** ulica Kopernika l. 9.	Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.	Wschód słońca o 6 godz. 38 m.
Jutro: Jana Boż.	N. 3 Post. Hł. 6.	ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA		Zachód „ o 5 „ 47 „
Pojutrze: Cyryla i Metod.	Tarasia Ar.	przy ulicy Akademickiej l. 3.		Termometr + 3. Pogoda.

Pomnik Mickiewicza.

Rezultat konkursu na pomnik Mickiewicza, wynagradzający pierwszą premią „Świteź“, projekt p. Dykasa, tego samego, którego „Spłoszona Kraska“ już przy pierwszym konkursie odznaczona została pierwszą nagrodą, wywołał oburzenie tak w Krakowie, jak we Lwowie i w Warszawie, a w ślad za nim posypały się też liczne zewsząd protesty.

Zanim komitet ogłosi sprawozdanie i motywa wyroku, którego redakcja potrwa zapewne, jak wnosić można z listu p. Pawła Popiela do prezydenta miasta w dzisiejszym „Czasie“, jeszcze ze dwa tygodnie, nie możemy wiedzieć na pewno, jakie powody skłoniły właściwie komitet do odznaczenia projektu p. Dykasa.

Z krótkiego opisu tego projektu, podanego w telegramie *Kurjera*, donoszącym o rozstrzygnięciu konkursu mógł każdy poznać, że model p. Dykasa nieodznacza się ani wielkim pomysłem, ani też charakterystyką znaczenia tego męża, któremu pomnik ma być postawiony. Figury „przyszłości“ i „przeszłości“, tudzież „zdrój mądrości“ na froncie pomnika, łączący wyobrażenie czci narodowej dla wieszcza z fontanną, jest pomysłem absolutnie niesmacznym, i kto wie, czy wykonalnym. W ten sposób osądziły ten projekt wszystkie wogóle krytyki, niewyłączając najważniejszej, która się zwie consensus gentium.

Ale komitet pomnikowy poszedł wbrew opinii powszechnej, której zdanie w tym wypadku powinno było głównie zaważyć na szali.

Sprawozdanie dotychczasowe nieogłosiło rezultatu owego plebiscytu, którym miało się wyrazić zdanie opinii, ale ręczymy, że w skrzynce na bilety, przeznaczonej dla publiczności, niewiele padło głosów za „Świteziem“, który niczem nie przemawia ani do uczucia narodowego, ani nie zadowalnia wzniosłego wyobrażenia ogółu o stanowisku naszego wieszcza.

Na czem więc oparł się komitet, rozstrzygając konkurs wbrew opinii krytyki nieoficjalnej i zdrowemu w takich razach głosowi publiczności?

Komitet mógłby się zasłaniać zdaniem znawców, a zwłaszcza zdaniem obcych rzeźbiarzy, panów Zumbuscha i p. Guillaume, ale jak się pokazuje, zdanie tego ostatniego zwłaszcza, różniło się dyametralnie od sądów większości komisji. *Kurjer Warszawski* pisze o tem, co następuje:

„Na posiedzeniu *jury* Guillaume zwrócił uwagę, że projekt „Świteź“ jest suchym, zbyt skromnym, jałowym. Na to mu odpowiedziano, że pomnik ten jest tani, że nie będzie kosztował jak sześdziesiąt do ośmdziesięciu tysięcy i że na tyle stać nas zaledwie. Wobec tego Guillaume nie upierał się przy swojem zdaniu, nie znając naszych stosunków i nie wiedząc, że mamy na ten cel 120.000 i że jeszcze przed ukończeniem pomnika 30 do 40.000 zebrać możemy. Kilka projektów, tych właśnie, które opinia popierała, pragnęli Guillaume i Zumbusch zostawić do ostatecznej dyskusji i do wyboru. Większość jednak niekompetentnych nie poszła za zdaniem znawców.

Kiedy już dyskusję nad udzieleniem pierwszej nagrody Dykasowi przeprowadzano, Guillaume zwrócił uwagę, że projekt ten nie ma nic w sobie swojskiego, narodowego i na jego wniosek uchwalono figury: „Przeszłość i przyszłość“ zamienić na inne, odpowiedniejsze.

Tu jeden z członków *jury* odezwał się, iż można będzie z jednej strony umieścić litwinkę a z drugiej polkę. Na zapytanie Guillaume'a, czy jest jaka różnica charakterystyczna w obu typach, odpowiedział tenże członek *jury*, że wprawdzie różnicy nie ma, ale jedną figurę ubrać można po polsku, a drugą po litewsku. Czy to nie kapitalne? Ostatecznie oprócz tej zmiany figur postanowiono na wniosek Guillaume'a rzucić u stóp Mickiewicza emblemata poezji, aby było widać, że pomnik ten jest dla poety stawiany. Dalej uchwalono pomnik podwyższyć, głowę poety podnieść, studnię frontową skasować, usunąć również orła z wanienką, znajdującego się na tylnej stronie. Pytanie: co pozostało z projektu pana Dykasa:

Wybrano komitet nadzorujący wykonanie pomnika, do którego wchodzi Zumbusch. Ponieważ Dykas pracowałby w Wiedniu pod kierunkiem Zumbuscha i według jego wskazówek, mimowoli nasuwa się pytanie: czy rzeczywiście polska rzeźba postawi monument wieszczowi“?

Tyle *Kurjer Warszawski*, a że szczegóły wszystkie tu podane są prawdziwe, najlepszym dowodem tego będzie ustęp, znajdujący się w cytowanym już raz liście p. Popiela:

„Sąd konkursowy, uznając nr. 6 jako najlepiej odpowiadający warunkom konkursu, uważał jednak pewne zmiany i ulepszenia jako konieczne, na przypadek wykonania. W tym celu odrazu wydelegował komisję, która po odbytej naradzie wskazała i podyktowała do protokołu zmiany i ulepszenia koniecznie wymagane i zdaniem sędziów, w tym jednym projekcie nie naruszające głównego pomysłu, a zatem najłatwiejsze do uskutecznienia; a dopilnowanie tych zmian poleciła pp. hr. Lanckorońskiemu, prof. Zumbuschowi, Alfredowi Römerowi, prof. Marjanowi Sokołowskiemu i prof. Zacharjewiczowi.

I pocóż było nagradzać i jak się pokazuje wybierać nawet do wykonania model, z którego prawie nic w rzeczywistości po zmianach ułożonych nie pozostanie?

Wobec tego nie dziwimy się wcale gwałtownemu oburzeniu opinji jednakowej we wszystkich stolicach kraju, nie dziwimy się protestom, mnożącym się z dniem każdym i wypowiadamy przekonanie, że wyrok komitetu konkursowego nie może i nie powinien być uważany za stanowczy. Gdzie cały naród niósł grosz swój dla godnego uczczenia uwielbianego wieszcza, nie wolno kilku panom powołanym, czy nie powołanym, rozstrzygać nieodwołalnie i słusznie też powiedziała największa powaga w sztuce naszej (o kim mowa łatwo się domyśleć), mówiąc o wyniku konkursu:

„Wydawszy już raz wyrok niesprawiedliwy i przekonani o swojej... naiwności, byli ci panowie konsekwentni i sprowadzili tylko dwie obce powagi dla zasłonięcia niemi swojej działalności“.

A przecież rozstrzygnięcie komitetu mogło wypaść inaczej, bo oto co czytamy w cytowanym już dwukrotnie liście p. Popiela, jedynym dotąd urzędowym dokumencie:

„Zaledwo rozpoczęto obrady, kiedy sekretarz JW. dyrektora Akademji sztuk pięknych przedstawił się z pismem i projektem mistrza Matejki. Jedno i drugie przyjęte z należytem uszanowaniem i ocenieniem Jego gorliwości; przychodząc po terminie prekluzyjnym, nie mogło stać się już przedmiotem narad. Pismo, jako w polskim języku niedostępne dla cudzoziemców, zostało zakomunikowane poszczególnie członkom. Genjalny projekt obudził wszystkich zajęcie. I projekt i pismo mam zaszczyt w załączeniu przesłać JW. Panu, jako dowód miłości Ojczyzny autora, i cenny dla przyszłości materjał.“

Oby tylko genjalny ten projekt mógł się utrzymać w... przyszłości. Dla genjalnego wieszcza tylko genjusz może projektować pomnik. Jesteśmy w tem położeniu, że projekt taki posiadamy. Czemuż go nie wykonać? Dlaczego ma on pozostać tylko materjałem i do czego? Komitet przeszedł nad nim widocznie do porządku dziennego, bo Matejko nie przyjął wezwania do jury, a następnie zażądał zwrotu szkicu swego. Do tego zmusiła go działalność komitetu.

Prawda o regulacji rzek galicyjskich.

Mimo zrestaurowanej niby solidarności stronnictwa rządowego, możemy być pewnymi, że sprawa regulacji rzek galicyjskich należy do rzędu pogrzebionych w teraźniejszej kadencji. Ale przebieg tej ważnej sprawy krajowej i odsłonięcie rąbku tajemnicy, którą dotychczas prawdziwy stan przedłożenia rządowego pokrywano, są bezsprzecznie na tyle zajmujące, że zasługują na to, aby szersze koła z niemi zapoznać. Przedewszystkiem podnieść tu należy złą wiarę organów serwilizmu, które wbrew własnej świadomości starają się jeszcze ciągle łudzić kraj doniesieniami o mających się odbywać posiedzeniach komisji regulacyjnej, chociaż o podobnych posiedzeniach nawet sami członkowie tejże komisji dotychczas zgoła nic nie wiedzą. *Może być, że po skończeniu rozprawy budżetowej jeszcze jedno odbędzie się posiedzenie wspomnianej komisji ale li w tym celu, ażeby we wszelkiej formie temu przedłożeniu pogrzeb sprawić i zaspokojenie najsłuszniejszego żądania naszego kraju odłożyć ad calendas graecas.*

Regulację rzek w pierwszym rzędzie zgubiła obrona brudów Länderbankowo-Schwarzowskich podjęta w Kole polskiem w sposób uprzedzający rozpatrzenie tej sprawy przez właściwą komisję parlamentarną. Solidaryzowanie się z Kozłowskim, zadało cios powadze Koła polskiego. Ale zachodzą inne jeszcze okoliczności.

Pominąwszy, że nie starano się na czas przygotować planów potrzebnych i kosztorysów odnośnych, któreby zdołały posłom z podobnemi sprawami nie obznajomionym, należyty dać obraz o całej pracy regulacyjnej, matadorzy stańczykowscy uparli się przy tem, aby w przedłożeniu rządowem wstawiono całą sumę, potrzebną podczas przeciągu 15 lat, jak długo regulacja potrwać miała, a rząd czyniąc zadość życzeniu Stańczyków na podstawie mylnego zesumowania wydatków corocznych, mających na ten cel być wyznaczonemi, zażądał 15 i pół miljona. Ta cyfra miała niezadowolonym w kraju zaimponować, miała w puch rozbić tak zwanych warchołów, którzy dotychczas z polityką jałową, dla kraju nieużyteczną, a dla delegacji samej zaiste niezaszczytną, oswoić się nie mogli.

Wiadomo, że przedłożenie rządowe rozróżnia rzeki spławne od niespławnych. Na regulację pierwszych żąda 7 i pół miljona, a dla drugich

8 milionów, czyli razem 15 i pół miliona. Ale gdy z kredką w ręku temu obliczeniu nieco bliżej się przypatrzymy, przekonać się musimy, że rachunek z gruntu jest mylny i tak:

Dotychczas w budżecie państwowym na regulację galicyjskich rzek spławnych, wstawiano rocznie sumę 320.000 złr., co czyni w 15 latach razem 4,800.000 złr, a ponieważ ta kwota roczna okazała się nieodpowiednią, miała więc być w przedłożeniu rządowem zwiększoną corocznie tylko o 180.000 złr. Czyni to w 15 latach razem 2,700.000 złr. Chodziło zatem co się tyczy rzek spławnych o zwyżkę 2,700.000 złr. po nad dotychczasową preliminowaną sumę 4,800.000 złr. Ale i ta suma jest za wysoko postawiona, zważywszy, że wydatek ten nie ma być naraz uskutecznionym, lecz podzielonym jest na przeciąg 15 lat, a zatem od tej ogólnej sumy potrącać należy jeszcze roczne odsetki, przezco suma 2,700.000 jeszcze znacznie się zmniejsza. Jasnem więc jest, że na regulację rzek spławnych nie 7 i pół miljona, ale tylko coś po nad 2 miljony potrzeba w porównaniu do pożyczyj na ten cel dotychczas wstawianych. Gdyby zatem Stańczykom nie chodziło było o blagę, o zamydlenie oczu krajowi, toby w przedłożeniu rządowem żądany kredyt należycie był wyświetlony i zredukowany do prawdziwej wysokości t. j. do sumy 2 milionów i coś.

Jeszcze fałszywszem jest obliczenie co do niespławnych rzek, ale w dalsze wywody niechcemy się wdawać, gdyż fałszywe obliczenie przy spławnych może służyć za miarę i co do drugich.

Słusznie też minister Ziemiałkowski, któremu dobro kraju na sercu leży, podczas Sejmu opierał się temu, aby paradowano 15 milionami, przewidując, w czem się nie omylił, że nasi prześladowcy tak z lewicy jakoteż i z prawicy nie opuszczą tej sposobności, aby nie uderzyć na Polaków „egoistów“, którzy kosztem innych krajów koronnych każą sobie „darować“ tyle milionów, że ta cyfra tak poważna na pozór, obałamuci chłopów niemieckich z prawicy, którzy i tak wskutek wichrzenia Lienbachera i Bärnfeinda Polakom nie sprzyjają. Ale zwycięzyli Stańczycy, którzy bądź co bądź malkontentom w kraju swoją „wytrawną“ a „pożyteczną“ polityką przynajmniej tą jedną sprawą zaimponować, i swoją nicość pokryć chcieli.

Z jaką to śmiałością korespondent lwowski *Czasu* zaraz po wniesieniu w Izbie przedłożenia o regulacji naszych rzek śpiewał hymny pochwalne rządowi za jego tak nadzwyczajną hojność dla Galicji, z jakim to tryumfem pisał „że warchołowie nasi umilkli, i milczeć muszą wskutek daru rządu przechodzącego wszelkie ich (warchołów?) oczekiwania“! Z tryumfów tych przed wczesnych skorzystała natychmiast *N. fr. Presse* a za nią cała prasa niemiecka nam wroga, powołując się na polskie organa, na „poważny *Czas*“, organ samego ministra finansów, Dunajewskiego, który nieco zwiększony wydatek na regulacje rzek galicyjskich, czyniących prawie rok rocznie spustoszenia, nazwał hojnym darem!

Niemniej ważną przysługę w sprawie regulacji rzek nie nam, ale naszym przeciwnikom oddał profesor Biliński, który, rzecz dziwna, w krótkim czasie swego posłowania aż do tego doprowadził, że każde przedłożenie rządowe, zacząwszy od Nordbahnu, w nim wymownego obrońcę znajduje.

Szanowny profesor w znanej swej mowie o noweli należytościowej tak wymownie przedstawiał opłakany stan skarbu państwa, że mimowoli naszym przeciwnikom otwartym i skrytym nasunąć musiało się pytanie: „kiedy państwo pod względem finansowym tak źle stoi, a twierdzi to profesor, jakże można Galicji aż 15 milionów darować“? Na nieszczęście p. Bilińśki w swej mowie także i kwestję regulacji poruszył.

To zmięszanie dwóch wręcz sobie przeciwnych kwestyj, t. j. zły stan finansów i niby dar 15 milionów, odniosło pożądany skutek, gdyż opozycja klubów prawicy przeciw regulacji tak się wzmogła odrazu, że sprawę za straconą już wtenczas można było uważać.

Dziwi mnie tylko, że jeszcze dziś wiedeński korespondent *Czasu* z dnia 28 lutego z pewną naiwnością o pomyślnych szansach regulacji pisze. *Jest to tak prawdziwe, jak jego doniesienie w tym samym numerze, że komisja regulacyjna „ma 28 lutego wieczorem odbyć posiedzenie“, kiedy o tem przed zakończeniem rozpraw budżetowych nawet mowy nie było.* Takie bałamucenie opinii w kraju i to do ostatniej chwili, jest zaiste godnem frakcji, która w walce z swymi przeciwnikami nie zwykła w środkach przebierać.

Z prowincji.

Mszana dolna 5 marca. *(Wadliwość przepisów ogniowych na kolei państwowej).* W nocy d. 2 marca zgorzała grupa zabudowań pomiędzy kilometrem 127 i 128 na przestrzeni kolejowej Żywiec-Nowysącz, we wsi Kasinie w. Pożar ów sam w sobie nie zasługiwałby na szczególne uwzględnienie; nędza kilku rodzin znajdujących się obecnie bez przytułku, powiększy nędzę ogólną, a ta w kraju naszym znajduje się bez przerwy na porządku dziennym tak, że drobna ta okoliczność nie zasługiwałaby nawet, aby dojść do wiadomości szerszej publiczności.

Lecz tu warunki zachodzą inne: powodem pożaru były iskry z parowozu pociągu zdążającego ku Nowemu Sączowi. Iskry wyrzucane z komina lokomotywy pokryły formalnie dachy naszych biednych górali i nie przeszło 10 minut, gdy wspomniane wyżej budynki, kryte słomą — były pastwą płomieni. Było to w nocy, wszystko spało w najlepsze — iż śmiało rzec można, że cudem jakimś mieszkańcy tracąc cały swój dobytek, uratowali życie swoje.

Nagi ten fakt opisany w krótkości nasuwa dalej pytanie, kto złemu winien i co przedsięwziąć wypada, ażeby w przyszłości wypadki podobne stały się niemożebnemi.

Ażeby na pierwsze pytanie odpowiedzieć, musimy poddać dyskusji rozporządzenie ministerjum handlu z dnia 25 stycznia 1879 roku traktujące o konstrukcjach zabezpieczających zabudowania blisko kolei położonych od pożarów (feuersichere Herstellungen). Przepisy te są tak wadliwe, a dla naszego kraju tak nieodpowiednie, że dziwić się może każdy obeznany z § 25, 26 i 27 wspomnianej u tawy, dlaczego dotychczas nie pomyślano o zmianie i z jakich powodów nie przeprowadzono koniecznych uzupełnień dla kraju, w którym dachy są po wsiach wyłącznie słomą pokryte.

I cóż zawiera § 25 tej ustawy?

Paragraf 25 oznacza, że pas 30 metrów po każdej stronie kolejowej — tak zwany pas ogniowy — jest tą przestrzenią, w której domy i wszelkie zabudowania muszą być zaopatrzone w dachy ogniotrwałe, zaś ściany otrzymują zaprawę wapienną. Po za przestrzenią 30 metrową żadnego zabezpieczenia przeprowadzać nie potrzeba. W tym punkcie leży błąd zasadniczy. Iskry bo-

IRLANDCZYK.

Nowella polityczna z norwegskiego Aleks. L. Kiellanda.

(Dokonczenie.)

Ale nieznacznie muzyka przybrała inną barwę. Artysta coraz bardziej zżywał się z instrumentem, nachylał się coraz więcej ku lewej stronie i nagle dziwny niepokój powstał w basach. Anabaptyści z „Proroka“ szli ciężkim krokiem, jakiś jeździec z „Potępienia“ Fausta przebiegł w dzikim, koszlawym, piekielnym galopie.

Coraz silniej i silniej grzmiało w nizkim rejestrze, a pan Anatol zaczął znów przypominać sobie trufle. Panna Adela wyprostowała się do połowy, muzyka ją denerwowała.

Tu i ówdzie ogień z kominka roziskrzał parę oczu czarnych, zwróconych na artystę. Pociągnął on je ku sobie, a teraz niemogły się oswobodzić, on ciągnął je coraz głębiej, głębiej, gdzie grały głuche i stłumione głosy groźby i skargi.

— Cudownie ma wprawioną lewą rękę — rzekł doktor. Ale de Silvis nie słuchał go. Siedział jak inni bez oddechu, cały zasłuchany.

Sciskający za serce strach jakiś płynął od muzyka i objął wszystkich obecnych. Zdawało się, że artysta lewą ręką wiąże jakiś węzeł gordyjski, podczas gdy prawica dobywała w dyszkancie lekkie tony niby płomienie. Zdało się, że coś strasznego przygotowuje się tam w głębi, w piwnicy, w chwili, gdy się na górze palą ognie sztuczne i hulają.

W tem usłyszano westchnienie, na poły stłumiony wykrzyk jednej z dam, którą mdłość napadła, ale nikt na to niezwrócił uwagi. Artysta zeszedł zupełnie do basów, i pracował tu obiema rękami wydobywając tony, które dreszczem przeszły wszystkich obecnych.

Ale wśród tych groźnych i mrukliwych tonów, gdzieś daleko, w głębi rozpoczął się ruch, dążący w górę. Tony zbiegały się razem, przeskakiwały się, biegły obok, ciągle w górę nie dochodząc tam gdzie dójść chciały. Była to dzika walka, darcie się rozpaczliwe w górę; zdawało się, że całe powietrze jest pełne drobnych, czarnych postaci, które drą się i drapią z szalonym zapałem, gorączkowym pospiechem, czołgając się i roztrącając przeszkody pięścią i zębami, popychając i klnąc, krzycząc i błagając, a podczas tej strasznej walki dłonie jego poruszały się tak powoli, tak spokojnie po klawiaturze.

— Anatolu — szepnęła Adela jak trup blada — on maluje ta grą nędzę.

— Oh, te trufle! — jęczał Anatol trzymając się za brzuch.

Naraz stało się jasno w salonie. Dwaj służący z lampami pojawili się między porcjerami a w tej samej chwili urwał obcy artysta, uderzywszy dysonans tak przeraźliwy, tak oburzający, że całe towarzystwo zerwało się z siedzeń.

— Precz z lampami! — krzyknął de Silvis.

— Nie, nie! — krzyknęła panna Adela.

— Światła! światła! Ja się boję ciemności, ha, cóż za straszny człowiek!

— Kto to był? Tak, kto to był? — zapytali wszyscy, cisnąc się do gospodarza, a nikt niespostrzegł, że cudzoziemiec tym czasem wymknął się po wejściu lokajów.

De Silvis próbował śmiać się:

— Ja sądzę, że to był djabeł we własnej osobie. Chodźcie, pojedziemy do opery.

— Do opery? Z żadna cenę! — przerwała Luiza. Przez następnych dni czternaście nie chcę słyszeć nic o muzyce — a zresztą ten ścisk na schodach w gmachu opery!...

— Oh! te trufle! — piszczał Anatol.

Towarzystwo zbierało się do wyścia. Naraz wszystkim przyszło na myśl, że obcy wzajemnie sobie na obcem znajdują się miejscu i każdy czuł potrzebę po cichu udać się do domu.

Kiedy dziennikarz odprowadzał pannę Luizę do powozu rzekł:

— Ah, zawsze to tak bywa, jeżeli kto się da nakłonić do odwidzenia na pół dzikich ludzi. Nigdy nie można wiedzieć co za towarzystwo się tam znajdzie.

— Ah, niestety! ten człowiek swoją muzyką popsuł mi humor — odrzekła Luiza z żalem i zwróciła na towarzysza pływające oczy. — Czy chcesz mi pan towarzyszyć do kościoła św. Trójcy? W południe odbywa się tam cicha msza.

Dziennikarz skłonił się i siadł z nią do powozu.

Panna Adela i pan Anatol jechali razem, ale kiedy przejeżdżali koło Angielskiej Apteki na Rue de la Paix Anatol kazał stanąć woźnicy i rzekł błagalnie do niej:

— Muszę wysiąść i coś kupić przeciwko truflom. Nie weźmiesz mi przecie tego za złe? Widzisz ta muzyka...

— Nie żenuj się. Zdaje mi się, że nikt z nas dzisiaj bardzo dobrze nie jest usposobiony. A więc, dobranoc — do jutra!

Położyła się w powozie - - było jej lżej być samą i lekkomyślne stworzenie płakało, tak jakby je kto biczował, jadąc do domu.

Anatol istotnie z powodu trufli był zaniepokojony, ale zdawało mu się, że mu lepiej, gdy widział powóz odjeżdżający.

Od dnia, w którym się poznali, nigdy nie byli tak zadowoleni z siebie, jak w chwili pożegnania.

Z sprawy całej najlepiej wyszedł „kochany doktor“, który jako Niemiec był już zahartowany na muzykę.

Mimo to postanowił jeszcze zrobić przechadzkę do browaru Müllera na Rue Richelieu, aby tam wypić porządny kufel „niemieckiego piwa.“

wiem przy odpowiednim kierunku wiatru dochodzą znacznie dalej, a zabudowanie położone na 31 m. od osi kolejowej jako leżące po za pasem ogniowym — przy pierwszej sposobności padnie ofiarą, jakkolwiek podług przepisów ministerjalnych po za obrębem ogniowym nic się złego stać nie powinno.

Pas ogniowy dla Galicji, szczególnie ze względu na dachy słomiane, powinien być rozszerzony do 50 metrów co najmniej, a okoliczność tę zalecamy naszym delegatom do Rady kolejowej do łaskawego uwzględnienia.

Nie możemy pominąć tego ważnego przepisu na innych drogach żelaznych, że kominy parowozów winny być zaopatrzone w ochraniacze (funkenfänger). Widocznie, że dla Galicji nie uważano za potrzebne wydać dla dróg państwowych odnośne rozporządzenie; sądzimy jednak, że nastąpi to wkrótce — bo nieoględność i nieostrożność pomści się zapewne w sposób należyty.

Pragnęlibyśmy także ażeby służbie parowozowej przypomniano, że dorzucanie węgla w bliskości domów ma być niedozwolone. Wiadomą jest rzeczą, że pyłek węgla wrzucony do pieca szybko się zapala, a przeciąg silnie działający wyrzuca przez komin drobne cząsteczki, i za ich pośrednictwem wznieca pożary i niszczy nietylko pojedyncze zabudowania, ale grupy domów, a nieraz całe osady.

Dochodząc do końca naszej korespondencji wyrażamy raz jeszcze to przekonanie, że powodem podobnych wypadków są wadliwe przepisy— a konieczność ich zmiany i zastąpienie przepisami odpowiedniemi bije w oczy. Im rychlej zmiana ta nastąpi, tem lepiej dla kraju — w każdym razie spodziewamy się, że zarząd jeneralny dróg państwowych z uwag tych jak najrychlej skorzysta i ochroni tym sposobem naszych włościan od dalszych wypadków, których skutki mogą być stokroć smutniejsze, jak to miało miejsce w Kasianie wielkiej.

Aneksja niemiecka w wschodniej Afryce.

Telegraf przyniósł nam wiadomość, że niemieckie stowarzyszenie kolonizacyjne nabyło przestrzeń 2500 mil kwadratowych na wschód od Zanzibaru i oddało ten kraj pod protektorat cesarstwa niemieckiego. Nadzór nad nową kolonią powierzono niemieckiemu konsulowi w Zanzibarze. O Zanzibarze i o owej nowo nabytej kolonji przynoszą dzienniki niemieckie niektóre zajmujące szczegóły. Sułtan z Zanzibaru jest północnym sąsiadem Portugalczyków w wschodniej Afryce. Do sułtanatu zanzibarskiego należy oprócz samego Zanzibaru, kilka mniejszych wysp, jakoteż niektóre posiadłości kontynentalne ciągnące się z przerwami wzdłuż wybrzeża Suaheli, od przylądku Delgabo aż do ujścia Djuby. Z dotychczasowych doniesień należy wnosić, że nowy kraj niemiecki znajduje się wpośród posiadłości zanzibarskich, tak że Niemcy zmuszone będą utrzymywać z sułtanem jaknajściślejsze stosunki. Do tej misji jest też konsul niemiecki w Zanzibarze, znany podróżnik Rohlfs, najodpowiedniejszą osobistością.

Niemiecka posiadłość dochodzi na zachód aż do jeziora Tanganyaka i tworzy miejscami wyżyny wznoszące się do 1200 metrów. Ziemia jest tam nadzwyczaj żyźna, a po większej części jakoby ogrodową, także wody nigdzie nie brakuje; klimat natomiast wcale Europejczykom nie służy.

W siedzibie centralnego zarządu dla nowych faktoryj w koloniji Muinyi, w kraju Usagara, bawi obecnie tylko hrabia Pfeil.

Dr. Peters powrócił 7. grudnia chory do Niemiec, Jühlke zachorował w Zanzibarze, a czwarty uczestnik wyprawy August Otto umarł w Usagarze.

Od dawna skonstatowano, że droga do państw nad Congo, prowadzić powinna z wschodu mianowicie przez Zanzibar, dlatego staraniem rządu niemieckiego będzie zdobyć i zachować sobie wpływ na to państwo. W Zanzibarze panował do roku 1856 sułtan Seyid-Said, nadzwyczaj zgodny i ceniący zdobycze cywilizacji. Przed śmiercią podzielił on swoje państwo pomiędzy 3 synów, przyczem afrykańskie posiadłości dostały się drugiemu synowi Said-Medszid. Po nim nastąpił obecny sułtan Seyid Bargasz, który znany jest ze swej podróży po Europie.

W roku 1870 Seyid Bargasz miał zatarg z Anglją, która zmusiła go do zabronienia handlu niewolnikami. Od tego czasu wywierała Anglja przeważny wpływ na państwo Zanzibarskie. Indowie tworzą w Zanzibarze najbogatszą i najruchliwszą część ludności, mimo że panowanie właściwe należy Arabom. Najliczniejszą jednak jest ludność murzyńska. Arabowie ustalili się na wybrzeżu Suaheli jeszcze w owym czasie, kiedy w Europie nikt nie zajmował się Afryką. Przy okupacji szli oni wśład stosunków między południową Arabją a wschodnią Afryką, które sięgają aż do oddalonej starożytności.

Wybrzeże Suaheli jakoteż południowa część wybrzeża z Mozambique tworzy prawdopodobnie kraj znany w starym testamencie pod nazwą „Ophir". Z tego kraju otrzymywały ludy semickie zboże, kość słoniową i niewolników. W roku 1503 zaanektowała Portugalja cały Zanzibar, a panowanie jej trwało prawie lat 200, poczem wypędził ich Imam z Maskatu. Obecny sułtan skłania się do cywilizacji europejskiej i bardzo chętnie obcuje z Europejczykami.

KRONIKA

Seweryn Tytus Morawski mianowany rk. arcybiskupem lwowskim, urodził się 2 stycznia 1819 we wsi Siółko, koło Podhajec. Do szkół gimnazjalnych chodził w Buczaczu, Brzeżanach, Tarnopolu, a ostatnie półrocze we Lwowie, do gimnazjum akademickiego. Kursa filozoficzne i prawne odbył w uniwersytecie lwowskim. W roku 1835, utraciwszy ojca, musiał jako najstarszy z rodzeństwa, lubo sam wtedy ledwo 17 lat liczył, pomocnym być matce w zarządzie rodzinnego majątku Uwsie (powiat podhajecki), w uporządkowaniu spraw spadkowych, i w wychowaniu licznego rodzeństwa młodszego, przeto powzięty od dzieciństwa zamiar poświęcenia się stanowi duchownemu, później dopiero mógł spełnić. Ukończywszy kurs prawny, wstąpił do służby rządowej w prokuratorji skarbu w grudniu 1841 r. Podczas tej blisko 8-letniej służby, złożył trzy egzamina ściśle celem uzyskania stopnia doktora praw, — a skoro się stosunki familijne uregulowały i nic już nie stało na przeszkodzie wykonaniu pierwotnego zamiaru, wstąpił w październiku 1849 r. do seminarjum duchownego we Lwowie i tamże, jeszcze przed ukończeniem studjów teologicznych, otrzymał święcenie kapłańskie 31 sierpnia 1851 r. z rąk ówczesnego arcybiskupa śp. ks. Łukasza Baranieckiego. Następnie przez rok był wikarjuszem w Gródku koło Lwowa, i przeszło 2 lata przy kościele archikatedralnym. W listopadzie 1855 r. powołał go wspomniany ar cybiskup na posadę kanclerza konsystorza.

Do gremium kapituły metrop. lwowskiej wszedł we wrześniu 1862 r., będąc przez nią zaprezentowany na kanonję szlachecką fundacji śp. Stanisława Głowińskiego, a w roku 1881 został sufraganem.

Ks. Sylwester Samuel Sembratowicz gr. arcybiskup lwowski, urodził się 3 września 1836 roku w Desznicy, koło Żmigrodu, w dyecezji przemyskiej. Do szkół normalnych uczęszczał w Jaśle, w Gorlicach i Tarnowie, gdzie skończył je w r. 1848. Do gimnazjum chodził w Przemyślu, we Lwowie i w Wiedniu, a skończył je, oraz słuchał kursów filozofji i teologji jako stypendysta zakładu dla Greków i Rusinów przy cerkwi św. Atanazego W. w Rzymie, w kollegium papieża Urbana VIII. „*de propaganda fide*". W r. 1860 d. 1 listop., otrzymał święcenie kapłańskie w Rzymie.

Ks. Julian Pełesz, nowy biskup stanisławowski gr. k. urodził się dnia 3. 1843 w Smerekowcach (powiat Jasło), z ojca Grzegorza, nauczyciela szkoły ludowej i Joanny, ze Szczawińskich. Do szkół ludowych chodził w Jaśle, studja gimnazjalne odbywał w Preszowie na Węgrzech, dwa zaś ostatnie lata w Przemyślu, gdzie zdał maturę w r. 1862. W październiku 1863 wstąpił do seminarjum w Wiedniu, studja teologiczne ukończył w czerwcu 1867 r. Dnia 13. października 1867 został w Przemyślu dyakonem, a 20. października 1867 prezbyterem tamże. W miesiąc później posłany został do Wiednia do gr. kat. seminarjum jako doktorand teologji. Na podstawie dysertacji: „O życiu, dziełach i pismach św. Cypryana Kartazyjskigeo", został doktorem teologji dnia 10. marca 1870.

Muzeum przemysłowe we Lwowie posiada obecnie w jednej z sal prześliczne okazy poduszek haftowanych na kanwie i pantofli, nadesłanych z Paryża przez p. J. N. Rayskiego. P. Rayski utraciwszy w powstaniu w r. 1863 cały swój ogromny majątek, udał się do Paryża. Tu z kilkudziesięcioma centami zacząwszy własną pracą dobił się majątku i dziś posiada największą we Francji fabrykę kanwowych wyrobów i zatrudnia przeszło 300 robotnic. Dzielny ten człowiek nie zapomniał o ojczyźnie, dla której tyle już poniósł ofiar.

Wieczorek muzykalno - deklamacyjny, zapowiedziany przez Towarzystwo gimn. „Sokół" na dzień 8. marca t. r. nieodbędzie się z powodów od Tow. niezależnych, natomiast urządza Tow. to w powyższy dzień, tj. w niedzielę dnia 8. marca 1885 „koncert" mazyki wojskowej pułku 9. br. Packenyi, przeznaczając czysty dochód na pomnożenie funduszów budowy sali. Zaznaczyliśmy już kilkakrotnie, że myśl urządzania koncertów muzyki wojskowej w obszernej sali „Sokoła" jest bardzo szczęśliwą, a ponieważ koncerta te mają już swoją reputacje i że tak powiemy — swoją przyjasną im publiczność, tedy wstrzymujemy się od wszelkich dalszych zachęcań i uwag.

Program jest następujący: 1. Uwertura „Obóz w Granadzie" Krentzer. 2. „Angela" walc Czibulka. 3. 3. „Fantazja z „Fausta" Gounod. 4. a) „Modlitwa wieczorna, b) „Strzeż się bacznie", z pieśni dziewiczych, Reinecke. 5. „Zmowa grajków" Farbach. 6. „Staw się" potpouri Konczak. 7. „Powitanie Lwowa" Fall. 8. „Pochód Indjanów" z Afrykanki Meyerbeer. 9. „Kołomyjka" Tymolski.

Na seło ludy duryty. Drugie przedstawienie tak zw. antispirytystów wypadło jeszcze fatalniej od pierwszego tak co do produkcyj, jak i co do karczemnego zachowania się tych skoczków. Na każdą uwagę odpowiadali niegrzecznie, brutalnie, tak, iż musiano ich przywoływać do porządku wyrazami nieparlamentarnemi, jak „milczeć"! Produkcje rozpoczęto o godz. 8, a koniec przedstawienia był już przed 3/4 na 9tą. Zdaje się, że program ich kuglarstw jest bardzo mały, gdyż w czwartek powtórzyli prawie to samo, czem we środę się popisywali. Mieliśmy przynajmniej tę satysfakcję, że sala była prawie pustą, kuglarze więc przekonać się mogli, że publiczność naszą nie tak łatwo brać na lep. Na jarmarkach pokazują często domorodni kuglarze lepsze rzeczy, odznaczają się większą zręcznością, a co najważniejsze, nie ośmielają się występować tak arogancko.

Dyrekcja teatru powinna w przyszłości być ostrożniejszą — scena narodowa nie jest przeznaczoną dla humbugistów, foitesów i „człowieka-ryby", dla takich produkcyj są przecież inne sale — jak u Kocha i pod rozmaitemi srokami, krukami, słowikami i innemi zwierzętami.

Z zgromadzenia gal. Towarzystwa gospodarczego. Sprawozdanie nasze uzupełniamy jeszcze. Co do wniosków p. Rutowskiego w sprawie gorzelnictwa zgromadzenie przyjęło I., a odrzuciło II., natomiast uchwalono: „Poleca się komitetowi utworzyć w towarzystwie gospodarskiem sekcję gorzelniczą z referentem spraw gorzelnianych w komitecie i przekazać tej sekcji zakres działania, wskazany w wniosku referenta dla proponowanego przez tegoż towarzystwa". Przyjęto też wniosek dodatkowy p. Frommla, ażeby żądać zmiany ustawy w tym duchu, iżby każdemu producentowi nie majacemu kredytu, służyło prawo potrącania 2% dyskonta przy płaceniu podatku gorzelnianego z góry.

Mniemana obraza honoru. Czytamy w *Gazecie Narodowej*. Niejaki Dawid Brysz, negocjant wyz. mojżeszowego z Moskwy, wniósł do tutejszego sądu karnego del. miejs. skargę o obrazę czci na jego osobie przez dra Rożańskiego, prymarjusza, i dra Głowackiego, dyrektora szpitala powszechnego, popełnioną. Pierwszy miał mu rzec przy oględzinach: „Ten dureń będzie się w całej Austrji z swoim defektem produkował" — a dr. Głowacki, wskutek niewłaściwego zachowania się pacjenta w szpitalu, kazał go odstawić do policji w asystencji policjanta pieszego, co mu jako kupcowi zaszkodzić miało w opinji tutejszych meklerów. — Wczoraj miała się odbyć w tym przedmiecie rozprawa w sądzie del. miejs. przed sędzią p. Emisbergerem. Ponieważ przy rozprawie oskarżył jeszcze D. Brysz funkcjonarjuszów szpitala o „przeszkodzenie w leczenin" — przeto sędzia przerwał rozprawę, i odstąpił akta sądowi karnemu do zaopiniowania.

Pp. Aleksandrowicz i Walichiewicz, którzy jeździli do Wiednia, w sprawie dostaw dla c. k. armji, powrócili we środę do Lwowa. W Krakowie zabawili dzień jeden, i z tamtejszymi przemysłowcami ułożyli plan zawiązania konsorcjum.

Na gr.-kat. probostwo w Buczaczu otrzymał prezentę ks. Telakowski, były duszpasterz z djecezji chełmskiej, a obecnie nauczyciel ludowy we Lwowie.

Uroczystość 17-letniej rocznicy założenia Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie, urządzają założyciele tegoż Stowarzyszenia w niedzielę dnia 8. b. m. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo w kościele bernardyńskim o g. 9. rano, poczem w lokalu „Gwiazdy" odbędzie się poranek muzykalno-deklamacyjny połączony z odczytem, następnie wspólna uczta, którą uprzyjemniać będzie chór śpiewaków.

Śmiertelność we Lwowie. W siódmym tygodniu od 8 do 14 lutego 1885. Ilość zmarłych 65 m. 43 ż., razem 108 więcej o 34 niż w 6 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 15·4 Śmiertelność 47·9 na 1000 mieszkańców. Zmarło na: ospę 12, płonicę 1, dyfterję 1, dławiec 2, gruźlicę 17, zapalenie przewodu oddechowego 24, zapalenie kiszek 2, na inne choroby 49. Razem zmarłych 108. W domie karnym dla mężczyzn 1.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 6ej wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Wykład p. K. Skibińskiego „O parciu ziemi na podstawie nowych doświadczeń". 2) Wnioski.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego urzędników zwołała na dzień 15go marca, zwyczajne doroczne walne zgromadzenie członków celem przedstawienia zamknięcia rachunków za rok 1884. Od lat już kilku ciągnie się w tem Towarzystwie sprawa zmiany statutów Towarzystwa przez kilka już zgromadzeń uznana za konieczną. W ubiegłym roku odbyło się nawet umyślnie do załatwienia tej sprawy zgromadzenie członków, któremu przedłożono dwa projekta statutu, jeden ułożony przez dyrekcję Towarzystwa, drugi przez komisję ad hoc dawniej wybraną. Ponieważ objawiły się liczne w obydwu projektach różnice, przeto uchwalono na zgromadzeniu odesłać sprawę do komisji, a polecono dyrekcji, aby najpóźniej w trzy miesiące zwołała nowe zgromadzenie w celu ostatecznego uchwalenia zmian w statucie. Niestety upłynęło 6 miesięcy i nowy rok zawitał, a zgromadzenie nie było zwołane, aż dopiero teraz z pominięciem sprawy statutowej. Wobec tego widocznego przewlekania tak ważnej dla Tow. sprawy, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko publicznie zapytać szan. Dyrekcję, dla czego lekceważyła uchwałę walnego zgromadzenia, i sprawę tak ważną zaniedbała, i dlaczego przynajmniej teraz na odbyć się mającem walnem zgromadzeniu na porządku dziennym jej nie umieściła? *Kilku członków.*

Z życia towarzyskiego. Na raucie we czwartek wieczór u państwa Emilów Torosiewiczów znajdowało się do sto osób, w gronie których byli państwo Namiestnikowstwo, hr. Russoccy, pan Marszałek, pp. Wrotnowscy itd. Wśród ożywionej pogadanki nastąpiła mała niespodzianka, gdy p. Żeleński zasiadł do fisharmonji a pan Marek do fortepianu i wraz ze skrzypkiem p. Tybergiem wykonali kilka utworów Wagnera i Gounoda, które z ogólnym zachwytem przyjęto.

Pan Wł. Żeleński wyjechał we czwartek w nocy z powrotem do Krakowa, obiecując wkrótce wrócić do nas.

Składki. Dla zubożałego rzemieślnika na placu Rybim otrzymaliśmy od W. W. 1 gld. Składkę tę będziemy koncentrować w redakcji *Gaz. Nar.* — Dla sieroty R. nadesłał p. M. Drzymuchowski z Tarnopola 6.10. — Dla ubogich uczniów zaś użyliśmy kwoty 5 gld. przysłanej nam do dyspozycji od „kilku Polaków", którzy na wiadomość o mowie dep. Pflügla w obronie polskości uciskanej w Prusiech i Rosji, chcieli mu przesłać telegram dziękczynny. Ponieważ deputowany ten frazesu o żywotności Polski użył tylko mimochodem, przeto uznaliśmy za rzecz zbyteczną demonstrować telegramem.

W Złoczowie dnia 16 bm. o godz. 9 przed południem rozpocznie się przed sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw Aleksandrowi Hryniewieckiemu i tow. o zbrodnię oszustwa i zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Jestto drugi proces wywołany przeciwko niemu skutkiem wiadomych zajść z kandydaturą poselską. W pierwszym — o obrazę majestatu — został uznany niewinnym.

Dowcipne koniokrady. We Wrocowie nocną porą złodzieje skradli pewnemu gospodarzowi konia bardzo mizernego, więc martwiła ich licha zdobycz. Pod karczmą stał wózek zaprzężony parą dobrych koni, a właściciel ich, żyd okoliczny, grzał się w izbie. Szybko wyprzęgli mu jednego konia, a wprzęgli natomiast skradzionego, i pognali z dobrym. Żyd po ciemku nie poznał straty, aż dopiero na drugi dzień w domu. — W Zimnowódce zaś wyprowadzili złodzieje parę koni u wójta właśnie w chwili, gdy u niego w domu bawił patrol żandarmski.

Rabini dziedziczni. Czerniowiecka *Gazeta Polska* powtórzyła z *Kurjera* szczegóły o Czortkowskim rabinie Friedmanie, i otrzymała następnie z Wyżnicy na Bukowinie list następujący: Sądzę, że dla waszych czytelników nieobojętną będzie wiadomość i o naszych cudotworcach-rabinach, zażywających, jak wiadomo, wielkiej sławy w chałatowym Izraelu, zwłaszcza Węgier. Rabin Mendel Hager, sędziwy starzec cieszył się ogromnem uznaniem w szerokich kołach żydów ortodoksów, którzy przysyłali na jego ręce bajeczne sumy tytułem datków dla ubogich w Palestynie. Uszczęśliwiony liczną rodziną, utrzymywał w swoim domu ośmdziesiątkilka osób, a oprócz tego wspierał 36 ubogich rodzin w Wyżnicy. W jesieni zeszłego roku zaniemógł ciężko, a gdy tutejsi lekarze nie rokowali nadziei, żydzi sprowadzili z Wiednia dra Nothnagla, któremu, obok kosztów podróży, płacili pokaźną sumkę tysiąca złr. za każdą wizytę, a wizyt tych było kilka. Nadto ofiarowano mu 100.000 złr. jeżeli się zobowiąże uratować chorego. Rzecz prosta, iż lekarz nie mógł przyjąć podobnej propozycji. Mimo wszelkich wysiłków sztuki lekarskiej, inaczej znać zapisał Jehowa w swoich wyrokach: rabin umarł i — co rzecz nie zwykła — pozostawił pięćdziesiąt tysięcy długów. Na tę ostatnią wiadomość prawowierni w jednej chwili złożyli powyższą kwotę i dług natychmiast umorzono. — Po ukończeniu obrzędów pogrzebowych udała się uroczysta deputacja złożona z miejscowych i zamiejscowych żydów do syna zmarłego, 46-letniego Barucha i wręczyła mu adres zaufania, stanowiący nominację na cudotworcę. A zatem „habemus papam", który ma obecnie obowiązek zamanifestować swą władzę dokonaniem cudu. Żydzi czekają niecierpliwie, ale dotychczas cudu jeszcze nie było, co bardzo martwi prawiernych.

Akademicy polscy w Czerniowcach postanowili wskrzesić polskie akademickie Towarzystwo pod nazwą „Ognisko". Uniwersytet tamtejszy liczy w roku bieżącym 16 słuchaczów, co przyznają się do narodowości polskiej; między tymi jednak paru Polaków należy do niemieckich „Verein'ów. W lokalu Czytelni polskiej zgromadziło się siedmiu akademików tutejszych, a mianowicie pp.: Kurcer, Mokrzycki, Resch, Syniewski, Tobiaszek, Zucker i Żukowski. Przewodniczącym wybrano pana Żukowskiego; pióro prowadził pan Kurcer. Po dłuższej dyskusji nad pytaniem, ażali należy wskrzesić istniejące przed paroma laty „Ognisko", czy też zawiązać nowe Towarzystwo, postanowiono pozostać przy pierwszym projekcie, o ile nie stanie temu na przeszkodzie ustawa o Stowarzyszeniach. W tym ostatnim celu wybrano deputację z pana Żukowskiego i Kurcera, którzy udadzą się do rządu krajowego po informację i na najbliższem zebraniu zdadzą sprawę.

Robotnicy warszawscy. Czytamy w *War. Dniew.* Dnia 2. b. m. zauważano około godziny 10 rano, że na Konstantynowskim skwerze, niedaleko Zamkowego placu, gromadzi się tłum robotników (raznoczincow). Niezwłocznie ściągnięto dość znaczną ilość niższych stopni policji; przybył też na miejsce i oberpolicmajster warszawski. Na zapytanie jego po co się tłum zgromadził, kilku zdjąwszy czapki odpowiedziało, że są robotnikami, nie mają zajęcia, a więc sposobu wyżywienia się. Oberpolicmajster kazał im udać się do ratusza dla dalszych objaśnień, co też spełnione zostało bez najmniejszego oporu, pod eskortą niższych stopni policji. Ogółem aresztowano i zbadano 146 ludzi, a któnych było: robotników fabrycznych 55, rzemieślników 43, wyrobników 42, służących 4 i niemających określonego zajęcia 2.

Ślepa zazdrość. Niejaki pan Poslain, kupiec paryski, poślubił niedawno młodą i piękną żonę. Onegdaj wróciwszy do domu ujrzał jak żona chowała jakiś bilecik za gors. Zazdrosny mąż zażądał wydania biletu, żona odmówiła i przyszło do gwałtownej sceny, która zakończyła się tem, że Poslain chwycił rewolwer i zranił ją w biodra. Myśląc że ją zabił, rzucił się przez otwarte okno z trzeciego piętra na dół. Z połamanemi nogami odwieziono nieszczęśliwego do szpitala, żonę zaś, która odniosła więcej strachu jak szkody, opatrzono w domu. Na żądanie okazała ona urzędnikowi ów nieszczęsny bilet, który pochodził od modniarki i zawierał energiczne upomnienie o zapłatę rachunku.

Drogie skrzypce. Do handlu masarskiego w Paryżu wszedł mały włoski muzykant i kupił szynki za 3 franki. Gdy przyszło do płacenia, chłopak z dobrze udanem przerażeniem opowiedział, jakoby zgubił pieniądze i prosił żeby kupiec przyjął tymczasem w zastaw skrzypce. Kupiec zgodził się. W kwadrans po odejściu chłopca zajechał przed sklep wspaniały powóz i wszedł jegomość wyglądający na Anglika, który kazał podać sobie za 40 franków pasztetów wątrobianych. Podczas kiedy paszteţy ważono, anglik od niechcenia chwycił stojące w kącie skrzypce i pociągnął smyczkiem. Następnie zwrócił się do masarza z propozycją zapłacenia za ten instrument do 1.000 franków, gdyż tak znakomitych skrzypiec jeszcze nie widział. Masarz opowiedział mu w jaki sposób przyszedł do instrumentu i przyrzekł po powrocie chłopca kupić je. Anglik zostawił 100 franków zadatku i polecił odnieść mu skrzypce pod adresem lord Russel do Grand hotel. Chłopak przyszedł i targ w targ sprzedał skrzypce za 800 franków. Kupiec zadowolony z zarobku, co prędzej pospieszył do Grand hotel, gdzie również prędko dowiedział się, że żadnego lorda Russel tam niema. W końcu sprzedał skrzypce za 6 franków.

Niesforna publiczność. W teatrze Apollo w Rzymie, zapowiedziano 1. b. m. przedstawienie „Favority. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie, lecz przed rozpoczęciem przedstawienia dowiedziała się z rozdzielanych afiszów, że z powodu choroby primadonny, zamiast Favority, przedstawionym będzie Lohengrin. Powstał hałas i wrzawa nie do opisania. Kurtyna się podniosła lecz publiczność zakrzyczała orkiestę i śpiewaków. Wreszcie dyrektor widział się zmuszonym zaniechać przedstawienia i zwrócić pieniądze za kupione bilety.

Morderstwo. Z Budapesztu donoszą: Rzymsko katolicki ksiądz Józef Bognar, powróciwszy 4. b. m. późno wieczór do domu, zastał gospodynię swoją panią Schmidt leżącą bez życia tuż przy drzwiach. Przywołani lekarze skonstatowali śmierć przez uderzenie. Podejrzenie pada na pewną kobietę, która częstokroć pomagała zamordowanej przy robocie i którą wieczorem widziano wychodzącą z kamienicy. Kobiety tej dotychczas nie zdołano oszukać, natomiast aresztowano dwóch mężczyzn, których widziano w jej towarzystwie.

Bjoernsterne Bjoernson, o którego chorobie donieśliśmy, ma się znów znacznie gorzej. Według wiadomości z Paryża, zachodzi obawa o życie poety.

Wytresowane psy morskie produkować ma pewien Anglik, w berlińskim ogrodzie zoologicznym. Psy morskie wykonywać będą w basenie rozmaite sztuki, palić cygara itp.

Djabeł w opałach. Pan P., właściciel domu na Mariahilf, udał się na zabawę kostjumową tak zw. „Narrenabend" w kostjumie djabelskim. Wszyscy podziwiali znakomity kostjum, a pan P. nad ranem uszczęśliwiony z sukcesu wracał do domu. Przy bramie nie mogąc dobudzić się stróża szarpnął tak silnie za dzwonek, że go aż urwał. Zaczął więc pukać do sklepu szewskiego. Po chwili drzwi się otworzyły, lecz szewc, który obawiając się złodziei wyszedł z kijem w ręku, a obaczywszy taką poczwarę, ściągnął go kilka razy kijem i zamknął drzwi przed nosem. Pan P. udał się więc do domu swego przyjaciela. Tu szczęście mu sprzyjało, bo wnet zjawiła się z latarnią stróżowa. Zmarznięty djabeł chciał szybko wejść do bramy, lecz stróżowa ujrzawszy go, zatrzasnęła drzwi i uciekła. Pan P. został z przymkniętym ogonem na dworze, nie mogąc ruszyć się w żadną stronę. Dopiero po godzinie zjawił się policjant, odciął pałaszem ogon i pozwolił biednemu djabłowi przenocować na odwachu. Stróżowa otwierając rano bramę, znalazła ogon i wszystkie kumoszki z sąsiedztwa orzekły, że prawdziwy djabeł zaszczycił ich przyjaciółkę swoją wizytą.

W Siedlcach zmarł przed kilku dniami przeżywszy lat 89 śp. Julian Łaguna, były oficer b. wojsk polskich, niegdyś obywatel powiatu rawskiego.

Generał Grant, jak donoszą z Nowego Yorku, chory jest śmiertelnie i lekarze nie robią najmniejszej nadziei na wyzdrowienie. Grant cierpi od czerwca zeszłego roku na raka, który utworzył mu się pod językiem i którego w żaden sposób operować nie można. Rak powstać miał wskutek nad-

miernego palenia mocnych cygar. Mimo choroby Grant dyktuje przez 8 godzin dziennie swoje pamiętniki i ciągle tylko pyta się lekarzy, ile mu jeszcze czasu zostaje do ich wykończenia.

Wnuk papieża. W Medjolanie odebrał sobie życie Claudio Cappellano, wnuk papieża Grzegorza XVI. Powodem samobójstwa była nędza.

Stypendja. Podług wykazu statystycznego od r. 1876, tj. od roku, w którym poczęto prowadzić statystykę stypendjów studenckich, założono w Galicji 59 nowych fundacyj studenckich, wynoszących ogółem 378. 705 złr. W całej Austrji założono 211 fundacyj, wynoszących 1.627.031 złr., z których 396.622 złr. ma przeznaczenie wyłącznie dla studentów zrodzonych w Galicji. Wyłącznie dla Polaków zaś przeznaczona kwota wynosi 83.249 zł.

Wyższe szkoły pruskie. W r. 1884 było w Prusiech 253 gimnazjów, 36. progimnazjów, 90 realnych gimnazjów, 88 realnych progimnazjów, 12 wyższych szkół realnych, 17 szkół realnych i 18 wydziałowych. W tych 514 wyższych zakładach naukowych uczyło 142 profesorów (i dyrektorów). 782 nauczycieli pomocniczych, 866 nauczycieli technicznych, 357 duchownych i 491 kandydatów nauczycielskich. Uczniów uczęszczało do tych zakładów 128.067, a to 23.431 katolików, 92.305 protestantów, 12.287 żydów i 44 dysydentów. Egzamin dojrzałości złożyło na Wielkanoc 1884. w gimnazjach 3.440 uczniów, w realnych gimnazjach 687 w wyższych szkołach realnych 46.

Cherchez la femme. W pewnej okolicy na Kujawach, dwaj sąsiedzi właściciele dóbr, dążąc za postępem, połączyli swe dwory telefonem. Jeżeli środek ten nie pomógł natychmiastowo do pokonania przesilenia rolniczego, to w każdym bądź razie zjednał obu sąsiadom sławę postępowych ziemian i dał im możność naradzania się o każdej porze doby nad potrzebami rolnictwa. Z telefonu korzystały i małżonki obydwóch sąsiadów, częściej nawet niż mężowie, posiadały bowiem bardziej niewyczerpany i wszechstronniejszy zapas przedmiotów do rozmowy. Pewnego dnia jedna z pań otrzymawszy świeżą wiadomość z Berlina o wskrzeszeniu krynolin, pospieszyła zakomunikować ją przez telefon swej sąsiadce, wraz z radą sprowadzenia tego przyrządu na zabawę, mającą się odbyć w okolicy. Pani X., którą natura hojnie uposażyła rubensowskiemi kształty, biorąc tę nowinę za żart złośliwy, odrzekła żywo, że z mody tej korzystać powinny tylko... tyczki do chmielu. Pani X. jest bardzo wysoką i niezmiernie chudą, tyczka więc. przez telefon puszczona, w samo serce ją trafiła. Wywiązała się dyskusja żółcią i octem zaprawna, a tak żywa i gorąca, że o słuchaniu mowy już nie było; obie panie mówiły naraz, jednocześnie, drut warczał, telefon piszczał, baterje grzmiały i.. stała się rzecz niesłychana... telefon pękł!

Na ten odgłos przybiegli mężowie, każdy do swego aparatu. Tu przedstawił im się widok okropny zniszczenia i dezolacji. Druty porwane, baterje zdemontowane, żony rozczerwienione i wciąż jeszcze, ale na wiatr już, gromy słów rzucające sobie. I oto jaki los spotkał pierwszy telefon na Kujawach.

Kat rosyjski. *Russkija Wiedomosti* donoszą, że głośny w ostatnich czasach kat, Frołow, został przed kilku dniami schwytany w powiecie moskiewskim na uczynku kradzieży. Kiedy go schwytali chłopi, jeszcze nie wiedzieli kogo mają w ręku, zdumieni tylko byli szaloną siłą złodzieja, który opędzał się kilkunastu chłopom a kogo uderzył, to aż coś jękło. Powalili go jednak na ziemię i skrępowali, a wtedy złodziej zaczął błagać: „bracia ubijcie mnie już na śmierć, lecz nie oddawajcie sądowi"! Dopiero teraz przyjrzawszy się leżącemu, poznali w nim byłego kata Frołowa, przestali bić i zaprowadzili do stanowego. Po drodze tłum prowadzący Frołowa bardzo się wzmógł, bo Frołow został osiedlony w jednej z sąsiednich wsi i dał się we znaki kradzieżą i bijatyką całej okolicy, bali się więc aby nie uciekł. Osobistość Frołowa ma być bardzo ciekawa. Jestto, jak piszą *Wiedomosti*, dziki zwierz w całem znaczeniu tego wyrazu. Ma on teraz lat przeszło 40, jest wzrostu więcej niż średniego, atletycznej budowy, krępy, barki ma niesłychanie szerokie, szyję grubą, byczą, a na niej osadzoną wielką głowę. Twarz Frołowa jest stale obrzękła i sino-czerwona wskutek opilstwa, któremu Frołow oddaje się bez żadnej przerwy; twarz tę okala rzadka ryża broda; z pod obwisłych brwi wyglądają oczy krwią nabiegłe, budzące trwogę i wstręt. Frołow prawie nigdy nie myje się ani czesze. Odznacza się olbrzymią siłą fizyczną. Uwolniony został ze swego urzędu niedawno dla słabości zdrowia i pozostawał pod dozorem policyjnym.

Niedoszły ślub. W Mirandole, w pobliżu Mantuy odbyć się miał ślub 50-letniego właściciela gruntu, nazwiskiem Tereri, z najpiękniejszą dziewczyną z całej miejscowości. Młodzież oburzona tym targiem małżeńskim, urządziła staremu kochankowi w przed dzień ślubu kocią muzykę. Roznamiętniony Tereri zrozumiawszy o co chodzi chwycił za rewolwer i zastrzelił 7 młodych ludzi, a następnie sam utopił się w pobliskim stawie.

Życie na wielkiej stopie. Na zapytanie kilku ciekawych skąd pochodzi powyższe przysłowie, bardzo wyczerpująco odpowiedziała francuska akademia umiejętności. Przysłowie to datuje się jeszcze z średnich wieków. Gottfried Plantagenet miał na dużym palcu prawej nogi narośl, wskutek czego począł nosić buty, których końcezyny zagięte były w dziób. Buty te niebawem przeszły w modę. Arystokracja chcąc się wyróżnić wyrobiła prawo normujące długość tych dziobów według stanów. Mieszczanom wolno było nosić dzioby na sześć cali, szlachcie na stopę, a książętom i hrabiom na dwie stopy. Stąd poszło wyrażenie „vivre sur un grand pied", które następnie przeszło we wszystkie języki.

Sprawca kradzieży u jubilera Lévy w Paryżu, o którego aresztowaniu w Lipsku donieśliśmy wczoraj, odstawiony został do Berlina. Nazywa się on Pierre C., i był w towarzystwie niejakiej Adeli V., przy której również znaleziono rozmaite bi̇żuterje. Poszkodowany jubiler osobiście udał się do Berlina dla rozpoznania znalezionych przedmiotów. Aresztowani podają, iż biżuterje otrzymali na sprzedaż od handlarza djamentami Saxa w Paryżu. Na telegraficzne żądanie przesłuchano Saxa, który jednak przeczy jakoby komukolwiek powierzył biżuterje na sprzedaż.

Dalsze trzęsienia ziemi w Hiszpanji. W Granadzie, Loja i Alhamie i po innych okolicach wzdłuż Sierra Tejea dało się słyszeć 27 z. m. dość silne trzęsienie ziemi. Wiele domów zapadło się a szczególnie budynki, które już przedtem ucierpiały. Panika między ludnością jest ogromną.

Wskutek miłośnego zawodu zastrzelił się w Czerniowcach subjekt z handlu papieru Czoppa, 21 lat liczący Eugeniusz Koźmica. Jestto ofiara kawiarnianego życia, gdzie właśnie Koźmicę spotkał ów „zawód miłosny"...

Petersburg 2. marca. (Celnicy rosyjscy.) Parę szczegółów z dzienników o niektórych bohaterach procesu w Taganrogu: Główni bohaterowie ze świata urzędniczego są trzej: p. Czuła, były członek komory w Taganrogu, Ajkanow, dozorca „pakhauzu" i Kuzowlew, rewizor okrętów. Pierwsi dwaj byli obok tego radcami miejskimi, używali wielkiego wpływu i zebrali spore majątki, mają domy itp. Obadwaj nie przedstawiają wielkiego interesu, a przynajmniej nie w tym stopniu co trzeci, p. Kuzowlew, którego obowiązkiem było zrewidować okręt zagraniczny przybyły z towarem, sprawdzić i poświadczyć ilość i jakość tegoż itp. Ma to być młodzieniec bardzo urodziwy, pierwszy tancerz w Taganrogu, wykwintniś, nienoszący innej bielizny tylko najcieńszą holenderską, innych pończoch tylko jedwabne, pijący jedno tylko wino, szampańskie. Kuzowlew pędził życie pełne przyjemności, był ulubieńcem płci pięknej i miejscowego high-lifu. Wydawał dziesięć razy więcej. aniżeli wynosiła pensja. Dzienniki opowiadają o nim, jako o epikurejczyku praktykującym komfort aż do przesady. Tak n. p. dla zrewidowania statku kupieckiego wypadało mu, podpłynąwszy doń, wejść na pokład, rozumie się po drabinie zrobionej ad hoc ze zwyczajnej liny konopnej. Fi, konopna! Sprowadza sobie tedy pan Kuzowlew z zagranicy drabinkę jedwabną i już nigdy inaczej nie wchodził na okręt, tylko po jedwabiu!

Raport policyjny. Skradziono pularesik czerwony juchtowy z kwotą 20 złr. z notatkami i dwoma kluczykami od kasy werthajmowskiej, mosiężną lampę olejną i trzyramienny mosiężny bukiet z gazowej lampy. W Stawczanach powiatu lwowskiego skradziono w nocy na 5. b. m. konia i klacz żółtej maści wart. 150 złr.

Zgubiono srebrny kółczyk z djamentem, pulares z kwotą 98 złr. i certyfikatem magazynu kolei Karola Ludwika na przesyłkę towarową za pobraniem kwoty 30 złr. w ostatnich dniach z m., książka „Ritters geograph-Statist-Lexikon", składający się z dwóch tomów, znaczony stampilią oddziału rachunkowego Wydziału krajowego na okładkach i także wewnątrz, z podkreśleniami w niektórych miejscach niebieskim ołówkiem.

Znaleziono zarękawek czarny imitacji baranków z białą chusteczką znaczoną K. M. i rzemienne szorki z małego pieska z marką nr. 386.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 6 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych, dep. Knotz (barwy narodowo-niemieckiej) miał mowę z narzekaniami na rzekome prześladowanie niemieckości, i powiedział: „poza granicami Austrji niedługo potrwa cierpliwość". (Okrzyki: Oho!).

Tytuł ten przyjęto po krótkiej odpowiedzi referenta. Posiedzenie skończyło się o godz. 3¾ popołudniu.

Tryest 6 marca. Przez kilka dni odbywał się tu strajk palaczów okrętowych. Palacze powrócili dziś do roboty, osiągnąwszy podwyższenie płacy.

Londyn 6 marca. Rząd rosyjski polecił komendantom na granicy afgańskiej, nie posuwać się naprzód. Prawdopodobnie awantura ta skończy się pokojowo.

Teatr, literatura i sztuka

Na benefis pni Arklowej przedstawiona zostanie wkrótce dawno niegrana u nas „Norma". Benefisu tego nie potrzebujemy polecać publiczności, która niezapomni z pewnością o tem, że jej zawdzięcza uratowanie tegorocznego sezonu operowego.

Artyści rzeźbiarze, którym jury krakowska przyznała listy pochwalne mają się zgłosić do komitetu, czyli życzą sobie aby nazwiska ich były wymienione.

Z akademji. Dnia 2. marca w poniedziałek, w akademji umiejętności pod przewodn. dr. Estreichera odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem przewodniczący złożył „Katalog rękopisów bibljoteki hr. Branickich w Suchej". Pracę tę oddano do referatu dwu członkom. Następnie prof. Morawski złożył rozprawę p. Ad. Stef. Miodońskiego pod tytułem: „De usu voca buli bestia apud scriptores Latinos inde a tempori bus Plauti usque ad exitum saec. II. post Christum.

O Konradzie Wallenrodzie. Wszystkie pisma warszawskie zamieszczają obszerne sprawozdania telegraficzne swoich specjalnych korespondentów, przyznających iż wystawieniem „Konrada" muzyka nasza wzbogaciła się dziełem potężnem, godnem stanąć obok najcelniejszych partytur lirycznego repertoara współczesnego. O p. Jareckim twierdzą wszyscy, że dokonał prawdziwych cudów wystawiając przy małych środkach „Konrada" tak przyzwoicie.

O pani Arklowej pisze *Kurjer Warszawski*: „Tym razem szczęśliwy los ptzyniósł, że na widnokręgu muzykalnym Lwowa pojawiła się od kilku miesięcy artystka pierwszorzędnej przyszłości, posiadająca wszelkie warunki na „gwiazdę" w szerokim teatralnem znaczenin wyrazu. Jest nią pani Arklowa. Ona podjęła trudną ale i wdzięczną rolę Aldony i wykonała ją, wedle powszechnego zdania, wybornie. Śpiewała z nieposzlakowaną czystością, wytwornem frazowaniem, dramatyczną ekspresją i wielką siłą, a organem niezmiernie dźwięcznym, miękkim, pełnym i w znakomitej szkole pani Dusman umiejętnie w regestrach wyrównanym. Arją z wieży pani Arklowa zelektryzowała publiczność. W sali panował ogólny zachwyt, który wyraził się burzą oklasków... Żeleński najgoręcej dziękował artystce, która go tak zrozumiała i talentem swoim poparła..."

Wiek pisze: Powodzenie, jakie miała ta opera zawdzięcza jedynie Żeleńskiemu, Arklowej i Jareckiemu.

Paulina Lucca występuje obecnie w Królewcu jako Carmen.

Alma Tadema pracuje obecnie nad obrazkiem rodzajowym stanowiącym pendant do „Safony". W przedsionku świątyni sycylijskiej siedzi Plato i nauczając zwraca się do matrony biało ubranej z inteligentnym rysem twarzy. Z lewej strony przymila się do niej młoda córeczka, z prawej słucha filozofa smagła piękność w jasnej sukni, wsparta na ławce. W głębi grupa uczniów. Pomiędzy grupami widzi się oliwki zielone i sine morze oświetlone pełnymi promieniami słońca.

Odkrycia antyków w Rzymie były w ostatkach karnawału nader obfite. Oprócz statui bronzowej wykopanej w pobliżu ogrodu Colonnów (o czem pisaliśmy) i całego szeregu cennych napisów, odkrytych około Porta Salara, wydobyto tam teraz 7 sarkofagów marmurowych, a koło Scala Santa wspaniałą statuę ikoniczną damy rzymskiej. Statua ta wysoka na metr i 80 ctm. z prześlicznego marmuru peryjskiego doskonale jest wykończona. Niestety, brakuje jej prawej ręki, która była wzniesiona, oraz nosa i końca obu wielkich palców u nogi. Napis grecki na płycie powiada nam, że statua ta postawiona została na cześć teściowej przez zięcia Eubouleona (jakaś szczególna teściowa!). Pismo to i sposób traktowania twarzy i włosów dowodzi, że statua pochodzi z III stulecia. Statua bronzowa odkryta 8 z. m. przedstawia atletę a nie Herkulesa.

Z Halli donoszą: Tutejszy profesor muzyki na uniwersytecie i znakomity kompozytor dr. Robert Franz mianowany został z powodu wspaniałej uroczystości Händla (23 b. m.) obywatelem honorowym miasta Halli.

W Gymnase przedstawiono 28go z. m. dramat Jules Claretie „Le Prince Zilah“, przerobiony z powieści pod tym samym tytułem. Ks. Zilah, bohater sztuki jest synem dowódzcy powstańców węgierskich. Sztuka grzesząca trochę za wielką patetycznością, miała mimo to powodzenie.

Wiadomości polityczne

Lwów 6 marca. Wydział krajowy udzielił z krajowego funduszu zapomogowego dla powodzian na zakupno żywności dla zagrożonej klęską głodową ludności powiatu Mieleckiego kwotę 4.000 złr. dla powiatu Bobreckiego z szczególniejszem uwzględnieniem gminy Bukowina, w której wydarzył się już jeden wypadek śmierci głodowej, kwotę 1.000 złr., dla powiatu Tarnowskiego kwotę 3.000 złr., dla powiatu Krakowskiego 2.000 złr., a dla powiatu Wielickiego 2.000 złr.

Wiedeń 7. marca. Jak *Wiener Ztg.* donosi, rektor wiedeńskiego seminarjum duchownego, kan. Müller mianowany został biskupem lickim.

Urzędowa *Wiener Abdp*, widocznie z powodu niekorzystnego wyrażenia się o Turcji jednego z deputowanych w toku ogólnej rozprawy budżetowej, oświadcza, iż jest to wypadek w najwyższym stopniu smutny i pożałowania godny, jeżeli się przeciw państwu, w przyjaźnych stosunkach z monarchią będącemu, używa wyrażeń tak obraźliwych, iż słuszny powód do zażaleń nastręczyć muszą.

Komisja budżetowa Izby posłów przyjęła wczoraj po długiej rozprawie projekt ustawy o pomnożeniu parku wozowego na kolejach żelaznych, bez zmiany, odrzuciwszy poprawki, stawiane przez Beera, Neuwirtha i Plenera. Członkowie centralistyczni wnieśli te poprawki jako wota mniejszości.

Wiedeń 5. marca. Komisja budżetowa Izby deputowanych przyjęła przedłożenia rządowe w sprawie kredytów dodatkowych na budowle wodne i na budowę dróg w Galicji, tudzież rozporządzenie cesarskie w sprawie zapomogi na rzecz ludności w Galicji.

Wiedeń 6. marca. *Pol. Corr.* donosi, że wkrótce oczekiwana jest odpowiedź synodu rosyjskiego na notyfikację wyboru msgr. Theodosje metropolitą belgradzkim. Z wyjątkiem synodu rosyjskiego wszystkie kościoły greckie uznały już metropolitę.

Z Belgradu donoszą, że Słowianie macedońscy urządzili tam wielki mityng, protestujący przeciw agitacji bułgarskiej w Macedonji i oświadczający się za Serbią.

Biskup Strossmayer ogłosił długi list pasterski o uroczystości św. Metodego, w którym oświadcza, że weźmie udział w pielgrzymce. Deklaracja ta dziwnie sprzecza się z oświadczeniem równoczesnem przyjaciela jego, historyka Tadeusza Smicsiklasa w *Pozorze*, który powiada, że Kroaci tylko wtedy wezmą udział w pielgrzymce, gdy uroczystość ta będzie mieć charakter czysto słowiański i msza będzie czytana w tym samym języku.

Paryż 6 marca. W Izbie posłów minister wojny na zapytanie, czy stowarzyszenia kolejowe na wypadek wojny mogą skutecznie działać dla obrony kraju, odpowiedział, że istnieje dostateczny system organizacyjny, aby koleje współdziałały przy ewentualnej mobilizacji. Ulepszenia są możliwe i konieczne. Po oświadczeniu ministra robót publicznych, że na wypadek mobilizacji istnieje dostateczny materjał kolejowy, a linie strategiczne są prawie gotowe, przyjęte zostało zażądane przez ministra wojny proste przejście do porządku dziennego 370 głosami przeciw 78. Skrajna lewica postanowiła wnieść interpelację o ewentualnej międzynarodowej komplikacji z powodu wojny chińskiej.

Londyn 7. marca. Usposobienie umysłów w Londynie niezwykle wzburzone. Otwarcie jest mowa o ewentualności wojny z Rosją. Wolseley ma być odwołany, gdyż o dalszym prowadzeniu wojny w Sudanie trudno obecnie myśleć. Groźne położenie uśmierzyło nieco w tej chwili walkę przeciw gabinetowi.

Korti 5 marca. Wskutek wielkich upałów (ze strony Mahdiego) ma główna kwatera angielska udać się niebawem do Dongoli, (to znaczy odwrót), a wojska mają być stacjonowane na różnych punktach wzdłuż Nilu. Ostatni transport rannych przybył tu z Gakdulu.

Petersburg 7 marca. Według informacyj *Petersb. Ztg.* ma być prawdopodobnem, że delegatem ze strony Rosji do komisji długu egipskiego mianowany zostanie nie ks. Murusi lecz Hitrovo.

Giers poczynił kroki dyplomatyczne względem wspólnej manifestacji mocarstw traktatowych na korzyść utrzymania praw zwierzchniczych sułtana w Egipcie i Trypolidzie. Austro-Węgry i Niemcy podzielają zapatrywanie Rosji i ofiarowały się je poprzeć.

Rzym 6. marca. W skutek śmierci kardynała Chigi nastąpiły w kierownictwie sekretarjatu papieskiego następujące zmiany: kardynał Ledóchowski otrzymał sekretarjat ad breve, miejsce jego zajął kardynał Lasagni. Mianowanie Ledóchowskiego na najintratniejszą posadę w kolegium, zdziwiło wszystkich tem więcej, że na to stanowisko przeznaczony był brat papieża kardynał Pecci. Mówią, że odznaczenie to jest objawem bliskiego porozumienia się w sprawie dyecezji poznańskiej.

Stambuł 6 marca. Podług nadeszłych wiadomości, arcyksiążę Rudolf znajdował się wczoraj w Damaszku.

Gospodarstwo przemysł i handel

Szkoła chmielarska. Wyprawiony do Czech przez galicyjski Wydział krajowy dla studjowania chowu chmielu, p. Lityński, ukończył już swoje prace, i na ich podstawie ułożył projekt założenia szkoły chmielarskiej w Galicji.

Klacze prywatne w Kisber. Z ogierów stojących w Kisber 42 klaczy otrzyma w tym sezonie „Gunnersbury“, „Duncaster“ 35, „Ruperra“ 24, „Buccanneer“ i „Craig-Millar“ po 16, „Vomenil“ 13. Reszta ogierów, a mianowicie „Taurus“, „Kisber“, „Oecscse“ i „Kalandor“ po 10, inni jeszcze mniej. W ogóle zapowiedziano 158 klaczy, należących do 41 właścicieli. Między klaczami przeznaczonemi dla „Duncastera“ jest także sławna „Kincsem“. Klacze są własnością hr. Tassilo Festeticsa, barona Springera, Nat. Rotszylda i wielu innych.

Przyjechali do Lwowa d. 6. marca 1885.

Hotel ŻORŻA. K. Hippman z Trześni, C. Bobrownicka z Malawy, S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, M. hr. Błazowski z Nowosiółek, S. Uolański z Baranowa.

Hotel ANGIELSKI. T. Poniklo z Żółkwi, J. Ortyński z Urena. M. Chajecki z Podola rosyjskiego, A. Kozłowski z Chrymowic. dr. Ludwik Łubiński z Stanisławowa.

Hotel EUROPEJSKI. E. Bulikowski z Rosji, G. Kull z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI. R. Scholtz z Brodów, M-Stregan z Trembowli, F. Słoński z Rożniatowa.

Hotel FRANCUSKI. Z. Swiejkowski z Tarnopola, O. Hollstein z Greitz, J. Braun z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej 6. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	267 75	271 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	226 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	284 —	88 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	3 —
„ „ „ 6 „ „ okresowe	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ los 41 . .	88 —	89 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 20	92 20
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct. . .	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 30	103 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 73	5 83
Napoleondor	9 74	9 84
Półimperiał	10 07	10 17
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 28¼	1 30 ¼
100 marek niemieckich	60 15	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wieden dnia 6. marca 1885. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	45 25	46 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	311 25	314 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	108 —	109 —
Unionbank na 100 zł.	75 —	75 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 75	269 25
Lombardby (kolej południowa na 300 zł.	138 60	138 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	188 50	188 75
Akcje kolei państwowej	306 —	306 64
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	223 75	224 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	176 75	177 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 60	125 75
Obligacje węg. w złocie	109 —	109 70
Akcje kolei węg. zachodniej	179 50	180 25
Cisańskie losy	119 20	119 15
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	104 20	105 02
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 70	99 60
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 50	107 50
Rosyjski rubel papierowy	129 25	129 ¾
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	119 25	119 40
Usposobienie: stałe.		
Wiedeń d. 6. marca 1885. (godz. 10 m. 35 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	303 40	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika	269 [illegible]	269 80
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	0 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	—	— —
Napoleondory	9 79	9 79
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 6. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	1 —

Telegramy targowe z dnia 6. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·25—50 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·50—75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.11—13·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 166·75 m., żyto — m., okowita 42·90 m., olej rzepakowy 50.90 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·25 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 6. marca: 13·50 do 13.75. Brema 7.25 do —.— Hamburg: 7.30 na luty 7·25. — na listopad marzec 7.80. Antwerpja: na luty 18·—. Nowy-York: 8.—. Filadelfja 7·¾—.

Teatr hr. Skarbka

Dziś na dochód panny Adeliny Piave „Favorita“ opera w czterech aktach Donizetti'ego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

POCIĄGI KOLEJOWE

C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 15. Lutego 1885.

Podług zegaru peszteńskiego. (20. minut później).

Odjazd ze Lwowa:

O godz. 6 min. 40 rano, pociąg mięszany do Stryja.

„ „ 11 „ 25 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 6 min. 45 wieczór, pociąg mięszany do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia,

Przyjazd do Lwowa:

O godz. 8 min. 39 rano, pociąg mięszany ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia, O godz. 4 min. 17 po południu, pociąg osobowy ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 1 min. 39 w nocy, pociąg mięszany z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Zwardonia.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegaru Lwowskiego:

Do Krakowa. . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12·31	—
„ (z Podzamcza)	10.56	—	*6 06	12 57	—
Do Czerniowiec.	=	11.10	*6.30	12.15	—
	.—	—	.—	—.-	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9 27	*5,36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk.	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec. .	*10.06	3.35	—	3.52	—
	. -	—	.—	—.—	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I, Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieścia bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a*) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b*) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III, Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki], na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a*) Jazdy do lub od dworca którejbądź koleji, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b*] Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyżej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekanie. do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenia należy się według czasu. — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się podług czasu. — Wrazie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 0 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłata oznacza się dla fiakrów parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecię lub jedną osobę dorosłą i 3 dzieci. — Za sam odjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransa, nie należy się żadne wynagrodzenie. — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 6 rano

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone w już taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.] Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — ob k Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Nadesłane

Koncert dziś w sobotę 7. Marca wykona muzyka cała pułku 9. pod kierownictwem osobistem kapelmistrza p. Maurycego Falla w sali Bratniej Zgody. Program doniosą afisze.

Wit Grzywiński.

HENRYK MELZER

Agencja komisowa dla chmielu i sadzonek chmielowych.

w Saaz (Czechy) poleca:

Przednie SADZONKI CHMIELU (korzonki)

z najlepszych chmielarń miasta Saaz w najstaranniejszym doborze i najlepszem opakowaniu na czas rozsyłki (od 5 kwietnia do 10 maja po cenie zniżonej). Liczne wyszczególnienia na wystawach chmielu i rolniczych, jakoteż setki listów z uznaniem od najznaczniejszych producentów chmielu wszystkich krajów, świadczą o wyborności wysyłanych przezemnie **sadzonek chmielowych.**

Objaśnień dotyczących uprawy i t. d. udziela się chętnie. (80)

Nakładem i drukiem księgarni **O. Zukerkandla i Syna** w Złoczowie, wyszła już;

Ustawa gminna wraz z ustawą o jednaniu stron w sporze będących. Ustawy o obszarach dworskich i o Reprezentacji powiatowej i t. p., stanowiące tomik I. „Zbioru ustaw krajowych,“ cena brosz. 60 ct. opraw. 70 ct., ozdobnie opraw. w płótno 1 złr.

Przesyłającym należytość z dołączeniem 10 ct. na opaskę za przekazem pocztowym, wysyłamy epzemplarz franko aż na miejsce. [97)

AL. SOLECKI

przedtem

Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Kawy w szesnastu doborowych gatunkach od zł. 1·20 do zł. 2·08 za kilo.

Herbaty najświeższych zbiorów sprowadzane przez Suez, jakoteż i karawanowe w oryginalnem pakowaniu w cenie od zł. 2·— do zł. 4·50 za ½ kilo.

Wysiewki z własnych herbat od zł. 1·40 do zł. 1·70·— za ½ kilo.

Kalafiory włoskie codzień świeże po 48 ct. za 1 kilo.

Smalec peszteński najlepszy świeży 1 kilo 76 ct.

Powidła tureckie bardzo dobre 1 „ 30 „

Masło deserowe co dzień świeże po zł. 1·44 i zł. 1·60 za 1 kilo.

Koniak z najsławniejszych firm butelka od zł. 2·50 do zł. 5·—

Rum Jamaika Bremski całe but. od zł. 1. do 2·50
„ „ „ pół but. od 50 ct. do zł. 1
„ „ „ ¼ but. od 25 ct. do 45 ct

Wódki krajowe jakoteż gdańskie i holenderskie najtaniej.

Bryndza alpejska najlepsza 1 kilo 76 ct.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 centów.

Siodełka do polerowania paznogci 1 zł. 25 ct

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI do czyszczenia i formowania paznogci od 40 ct. do 3 zł.

J. IHNATOWICZ

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3., ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski, KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

Przestroga!

Przekonawszy się, że sługi do mej restauracji po piwo posyłane, z chciwości zysku udają się do źródeł tańszych, lecz liche piwo szynkujących, jak to szanowna P. T. Publiczność niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowiłem wydawać odtąd sługom do domu piwo biorącym, bilety swoje, na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi, które do domu daję po cenie:

16 ct. za litr. najprzedniejszego piwa lwowskiego [leżak marcowy], za które ja sam płacę browarowi 14 ct. za litr.

24 ct. za litr najlepszego piwa krajowego z browaru okocimskiego, przewyższającego dobrocią swą wszelkie piwa zagraniczne.

Na dawanym sługom biletach moich uwidocznioną będziekwota za piwo pobrana.

Firma moja istnieje od r. 1852 i od początku jej istnienia aż do obecnej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; wiem zatem i ręczę za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jak w ogóle za dobór wszelkich artykułów mej restauracji a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przytem korzyści, aniżeli owe źródła tańsze, które płacąc pewnym browarom po 9 ct. za litr, zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują po 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego wystałego piwa lwowskiego.

Donosząc o powyższem zarządzeniu wydawania sługom biletów, mam zaszczyt nadal polecić się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności, kreśląc się Jej uniżonym sługą (74)

Naftuła Toepfer

właściciel restauracji we Lwowie, **ul. Trybunalska l. 12.**

APTEKA

Jana Wewiórskiego

przedtem

Juljusza Nahlika

we Lwowie, ulica Halicka l. 5.

poleca

Wodę na porost włosów

i przeciw łuszczeniu się skóry, najlepszy ze wszystkich dotychczas używanych środków. – Cena flaszki 1 złr.

Pomada dra. Millereta, dla niemogących używać płynu. — Cena słoika 2 złr,

---

Niema nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

w aptece

Z. KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie. (26)

Dra Schweigera

Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu tak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mlecza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost

przez

Dra SCHWEIGERA

Wien, VIII. Laudongasse l. 06

Kufry

torby, manierki

tłumoczki

i WSZELKIE PRZYBORY PODRÓŻNE polecają najtaniej

Bracia Langner

Lwów, ulica Halickal. 16.

Drobne ogłoszenia

Za ogłoszenie po raz pierwszy liczy się za każde słowo po jeden i pół centa. — Za to samo ogłoszenie po raz drugi lub trzeci, liczy się tylko po jednym cencie za każde słowo jeżeli dzień po dniu będzie drukowane.

Inseraty większe, Korespondencje, Reklamy w rubryce „nadesłane“ liczą się od ilości wierszy, podług taryfy w nagłówku dziennika umieszczonej.

Taryfa drobnych ogłoszeń zmienioną teraz została na korzyść inserujących w ten sposób, że drobne ogłoszenia obliczają się podług ilości podanych słów, a to dla ułatwienia, aby każdy mógł sobie poprzednio obrachować, ile jego ogłoszenie będzie kosztować.

Doniesienia rozmaite.

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. partei. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (207)

Ekonom żonaty, młody, 13 lat praktyki, dobre świadectwa poleca. Poczta Lipica dolna. (218)

Poszukuje się szafę z urządzeniem na listy kupieckie i na książki. Bliższą wiadomość udzieli Arnold Werner Lwów (ul. Sobieskiego l. 3). [219)

Wdowa bezdzietna poszukuje zatrudnienia prowadzenia domu, sprzedaży itp. Adres: Adm. Kur. O. B. (216)

Na sprzedaż realność lub plac ul. św. Mikołaja l. 4. (19!)

Gruntownie szybko, bez przerwy zatrudnienia pod dyskrecją leczy wszelkie choroby syfilityczne mężczyzn kobiet specjalista lekarz chorób syfilitycznych dr. J. Kurpiel ul. Wałowa l. 3. (206)

Fortepiany, pianina (Mignony] są do nabycia ul. Sykstuska l. 24 na II. piętrze. (221)

Rodowita niemka, młoda osoba, udziela lekcji w tymże języku jakoteż języka francuskiego i muzyki. Bliższa wiadomość u Wn. pani Kroczman ul. Halicka l. 48. (222)

Poszukuje się bonę do jednego dziecka. Młoda i porządna osoba, otrzyma 15 złr. pensji miesięcznie; Przedstawić się w hotelu pod 3ma Koronami ul. Trybunalska l. 8. (225)

Na ulicy Ossolińskich l. 10 II. piętro numer drzwi 46 front od ulicy Cichej, jest do sprzedania garnitur mebli i kanapa ceratowa. (224]

Fortepian krótki na 7 oktaw, z szeroką płytą metalową, mało używany jest do sprzedania w wypożyczalni fortepianów Karola Mareckiego plac Marjacki l. 5. (Hotel de France). Fortepiany nowe krzyżowe, z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych. (223)

Osoba w średnim wieku bardzo dobrze obeznana z gospodarstwem, mająca bardzo chlubne polecenia poszukuje posady. Adres: A. K. w Jezierzanach p. Monasterzyska. (229)

Roczniki kompletne „Czasu“ 1861, 1862, 1863 i 1864 do nabycia. Bliższa wiadomość w Adm. (226)

Wysprzedaż korali i bižuterji koralowych z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach przy ul. Koralnickiej l. 4. (204)

Dom parterowy o 4 pokojach, kuchni i przedpokoju, z piwnicą, stajnią i wszelkiemi przynależnościami, z ogrodem warzywnym i sadem jest zaraz do wynajęcia. Lwów, na Bajkach ulica Krzyżowa l. 5. (205]

Młody, inteligentny, dobrze polecony pomocnik, znajdzie stałe umieszczenie z odpowiedniem wynagrodzeniem w handlu Hübner i Hanke we Lwowie. Obznajomieni z interesem farbowem mają pierwszeństwo. (215)

Realność do sprzedania, cena 12.500 złr., wierzytelność kasy oszczędności 5.000 złr. — Bliższa wiadomość l. 4. ¾ Objazd. (232)

Mężczyzna w wieku 50 lat, rolnik z zawodu, poszukuje miejsca kawalerskiego, jako rządca, lub ekonom, mógłby pełnić zarazem obowiązki zastępcy obszaru dworskiego, również może przyjąć miejsce jako zarządca domu we Lwowie, a w razie potrzeby złożyć kaucję 1.000 złr. — Łaskawe zgłoszenia, Łyczaków, liczba 4 u p. Kornela Szczęścikiewicza. (233)

Mieszkania i sklepy.

Oberża składająca się z sześciu pokoi, sali bilardowej, kuchni, spiżarni, doskonałej piwnicy, lodowni, i t. d. jest w Bolechowie do wynajęcia. Bliższą wiadomość udzieli właścicielka domu p. E. Petrowicz w Czołhanach, p. Bolechów. (189)

W domu pod l. 14. Rynek są do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią i dwoma wchodami (217)

2 pokoje na sklep lub szynk i 2 pokoje, kuchnia l. 17 ul. Piekarska zaraz do najęcia. Wiadomość u sekwestra biuro VII. Magistratu. (230)

2 pokoje duże z kuchnią z dwoma wychodami w oficynach na II. piętrze od 1 kwietnia do wynajęcia przy ulicy Pańskiej l. 9. (231)

Poszukuje się małego, suchego pokoiku bez kuchni, zupełnie osobnego, na jednem z bliższych przedmieść, za cenę umiarkowaną. Oferty wraz z podaniem ceny, należy nadesłać do Adm. Kur. pod l. X. F. (228)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“